

Pierwszym darem Ducha Świętego według tego tradycyjnego wykazu jest dar mądrości. Nie chodzi tylko o ludzką mądrość, będącą owocem poznania i doświadczenia. W Piśmie Świętym mowa jest o tym, że Salomon w chwili koronacji na króla Izraela prosił Boga o dar mądrości. Mądrość jest właśnie tym: łaską umiejętności postrzegania wszystkiego oczyma Boga. Jest to po prostu widzenie świata, sytuacji, okoliczności, problemów oczyma Boga. To jest właśnie mądrość. Czasami postrzegamy rzeczy według naszego upodobania, czy sytuacji naszego serca, z miłością lub nienawiścią, z zawiścią - to nie jest postrzeganie rzeczywistości oczyma Boga. Mądrość to dzieło Ducha Świętego w nas, abyśmy postrzegali wszystkie rzeczy oczyma Boga – tak o darze mądrości, z którym będziemy szli w tej Drodze Krzyżowej mówi papież Franciszek w jednej ze swoich katechez. Zatem, jak widzimy, dar mądrości to oczy Boga w codziennym życiu. Jak mówi dalej papież – **na przykład w małżeństwie małżonkowie kłócą się, a następnie nie patrzą na siebie, albo patrzą z twarzą wykrzywioną grymasem – czy to jest Boża mądrość? Nie! Natomiast jeśli powiedzą, strapienie minęło, pogódźmy się, i na nowo zgodnie idą naprzód: czy to jest mądrość? Tak! To właśnie jest dar mądrości. Niech przyjdzie on do naszych domów, wraz z dziećmi, dla nas wszystkich! Tego nie można się nauczyć: jest to dar Ducha Świętego.**

Stacja I. Jezus skazany na śmierć

Ile razy zdarzyło Ci się ocenić człowieka po tym jak wyglądał, po sposobie mówienia? Pewnie często nawet nie zwracając na to za bardzo uwagi, tak naturalnie, oceniamy na każdym kroku. Każdą taką ocenianą osobę na coś skazujemy. Na wyśmiewanie przez rówieśników; na to, że inne osoby też będą ją tak samo spostrzegać, mimo że wcale nie mają tego na celu. Nasza opinia naprawdę potrafi zranić drugiego.

Spójrz na to, jak łatwo ludzie ocenili Jezusa i skazali Go na śmierć. Proste i pewnie nieprzemyślane, czasem bezmyślne „ukrzyżuj Go” skazało Jezusa na śmierć. Czy naprawdę chcesz być tą osobą, która przyczyni się do cierpienia drugiego człowieka? Proś gorąco Ducha Świętego o dar mądrości, który pozwoli Ci spojrzeć na drugiego człowieka tak, jak sam Bóg patrzy na każdego z nas... z miłością.

Stacja II. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Zdarza Ci się czasem obwiniać kogoś za swoje niepowodzenia? Może robisz to, żeby poczuć się lepiej? Żeby się usprawiedliwić? Że to wcale nie jest moja wina, bo on to zrobił pierwszy albo ona zrobiła, tak więc ja musiałem/musiałam zrobić tak. Powiedz sobie w takich sytuacjach, że nikt za Ciebie decyzji nie podjął i to Ty musisz wziąć odpowiedzialność za to, co uczyniłeś, nawet jeśli zrobiłeś coś pod wpływem działania innych osób. Przestań zrzucać wszystko na innych i weź swój krzyż. Nie obwiniaj wszystkich dookoła. Jeśli potrzebujesz, pójdz do spowiedzi, to pozwoli Ci spojrzeć na to, co się dzieje oczami samego Boga i być może podejmować później inne decyzje –takie, których nie będziesz musiał się wypierać i nie będziesz się ich wstydził.

Stacja III. Jezus upada po raz pierwszy

Jestem za głupi, nic mi nie wychodzi, jestem beznadziejna, pewnie byłoby lepiej, gdyby mnie nie było... Jak często słyszysz takie słowa w swojej głowie? Pewnie uważasz, że każdy Cię tak postrzega. No właśnie nie! To tylko Twoje myśli, kiedy coś Ci nie wychodzi, zrobiłeś coś źle lub ktoś się na Ciebie zdenerwował, wypomniał Ci jakiś błąd, czy gdy upadasz. Każdy z nas popełnia błędy, jeden częściej, drugi rzadziej, ale popełniamy je! Nie jesteśmy idealni i nigdy nie będziemy, a jednak Bóg nieustannie nas kocha i wybacza nam wszystkie nasze potknięcia. Zobacz, że jesteś Jego umiłowanym synem, umiłowaną córką. Zamiast doświadczać cały czas tej autoagresji, spójrz na siebie oczami samego Boga i zrozum, że on Cię umiłował miłością odwieczną. Wziął ten krzyż, niósł go i umarł na nim za nas. Dlatego za każdym razem przyjmij ten krzyż i te trudności w postaci porażek i idź dalej. Nie musisz się widzieć tak, jak postrzega Cię ktoś inny i się załamywać, spójrz na siebie tak, jak widzi Cię On i idź!

Stacja IV. Jezus spotyka swoją Matkę

Na pewno w swoim życiu choć raz czułeś się urażony, ktoś Cię obraził, wyzwiał, jak wtedy zareagowałeś? Jak reagujesz? Wybaczasz i trzymasz to w sobie czy jednak częściej próbujesz się "odwdziaczyć" i sprawić, by ta osoba "dostała za swoje"? Maryja doświadczyła obecności Ducha Świętego w wyjątkowy sposób, a dziś uczy nas, jak otwierać się na Jego działanie. Jak być Jego służebnicą, jak wszystko zachowywać w sercu, by wydało najlepszy owoc. Dlatego spróbuj miłować jeszcze bardziej osoby, które w jakiś sposób Cię zraniły i dzięki Duchowi Świętemu i Bożej mądrości wybaczać im i nie chować urazy. Tak, to trudne... Ale nie niemożliwe. Dzięki temu Twoje życie i serce staną się lżejsze.

Stacja V. Szymon pomaga nieść krzyż

Być może, gdyby powiedziano Szymonowi wcześniej, że będzie pomagał nieść krzyż samemu Zbawicielowi, uznałby, że się do tego nie nadaje, że jest za słaby, że z pewnością sobie nie poradzi. Stało się jednak inaczej. Poradził sobie tak dobrze, że zapamiętała go historia. I my często wątpimy w swoje możliwości, którymi obdarzył nas sam Bóg. Mówimy właśnie, że się nie nadajemy, że nie damy rady, że sobie nie poradzimy, że jesteśmy niewystarczający. I tu możesz się zaskoczyć lub w to wątpić, ale tak – jesteś wystarczający taki, jaki jesteś! Dasz sobie radę z tym, co stawia przed tobą Bóg. Wystarczy, że spojrzysz na siebie Jego oczami! Prośmy Go zatem, aby uzdalniał nas w mocy Swojego Ducha, byśmy nie bali się podejmować zadań, do których nas powołuje.

Stacja VI. Weronika ociera twarz Jezusowi

Zapewne często spotykamy na ulicy, w przypadkowych sytuacjach, a nawet nasi najbliżsi to mogą być osoby potrzebujące pomocy. Pomagasz? Wyciągasz rękę? Widzisz, że ktoś

potrzebuje Twojego wsparcia? Czy zamykasz oczy i udajesz, że nie dotyczy to Ciebie? Uciekasz, chowasz głowę w piasek, czasem nie z tchórzostwa, a dlatego, że czujesz, że nie będziesz umiał pomóc. Pomyśl, Ty też pewnie chciałbyś, żeby ktoś Ci pomógł w potrzebie. Czasem wystarczy tylko obecność... Weronika nie potrzebowała zachęty, ani przemyślenia sytuacji i okoliczności, po prostu wzięła kawałek chusty i wybiegła na pomoc wykończonemu Jezusowi. Czasem też, jak widzisz, wystarczy „kawałek chusty”... I my bierzmy przykład z Weroniki, byśmy nie patrzeli na tych ludzi przez nasze ludzkie oczy, a przez oczy naszego Boga! Prośmy, abyśmy umieli dostrzegać Jego oblicze w drugim człowieku i aby w naszych sercach był obrazem żywym Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Stacja VII. Drugi upadek Jezusa

Jezus drugi raz upada pod ciężarem krzyża. Czy wie, że upadnie jeszcze jeden raz? Już jest skrajnie wyczerpany, a to dopiero połowa drogi. Ale dźwiga się... Znowu bierze krzyż na swe ramiona i idzie. Choć to boli. Tak bardzo boli... Fizycznie i psychicznie. On właśnie pokazuje nam, że należy walczyć do końca z tym, co czyni nas słabymi. Że drogi naszego życia nie są proste. Popatrz, Jezus idzie na pewną śmierć, wie, co Go czeka, a mimo wszystko... podnosi się i idzie. My musimy pamiętać, że z każdego upadku możemy się podnieść, jeśli tylko zaufamy Bogu i razem z Nim będziemy walczyć o dotarcie do celu, jakim jest dla nas zbawienie. Spójrzmy na te wszystkie trudności Jego oczami; tymi, które mówią, że dasz radę, jeśli tylko Mu zaufasz i pozwolisz sobie pomóc. Spójrz na to wszystko tymi kochającymi oczami, które nie pozwolą Ci skrzywdzić, a tylko uczynią Cię silniejszym i bardziej otwartym na to, co się dzieje! Nie poddawaj się i idź dalej u Jego boku.

Stacja VIII. Jezus pociesza płaczące niewiasty

Święty Grzegorz z Nyssy pisał: „Niemożliwe jest, aby ktoś, kto widzi otaczający go świat takim, jakim on jest rzeczywiście, obywatel się w życiu bez łez”. A my mamy dziś z tymi łzami ogromny problem... bo nie chcemy wyjść na przesadnie uczuciowych, nie chcemy pokazać emocji, nie chcemy wyjść na przysłowiowego mazgaja. Dlaczego? Tak naprawdę ilu ludzi, tyle rodzajów łez. Jedni mogą płakać „na zawołanie”, a każdy zna też takiego człowieka, który ledwo uronił jedną łzę – jak pisał Jan Klimak — z takim trudem, jakby to była krew. Wszyscy też słyszeliśmy o płaczkach – kobietach, które do dziś są zatrudniane na jeszcze co poniektórych wsiach, by lamentować w czasie pogrzebu. Niewiasty też płakały. A Jezus powiedział im: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!”. Co więc mamy robić? Gdzie jest odpowiedź na pytanie: czy płacz jest dobry? Idąc dziś w Drodze Krzyżowej, idąc za cierpiącym Jezusem, chcemy z Nim współodczuwać, chcemy Mu współczuć, płakać pod Jego krzyżem. A On również i nam, jak tym niewiastom, właśnie teraz mówi: nie płaczcie nade Mną; płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi! Czyli... płaczcie, tak! Ale nie nad Jezusem. Jezusa słuchajcie, po prostu! Czerpcie z Jego nauki – z Ewangelii. To nie naiwna lekcja życia. Jezus idzie po śmierć i każe nikomu nad sobą nie płakać. Płacz nad swoim życiem, jeśli masz tę potrzebę. Płacz, kiedy nie masz już siły. Nie zatrzymuj łez, kiedy czujesz, że to przyniesie Ci ulgę. Uważaj jednak na pułapkę płaczu w relacji. Jeśli ktoś sprawia, że chce Ci się płakać... to czy aby na pewno to dobra relacja?

Stacja IX. Trzeci upadek Jezusa

Ja, zwykły człowiek, w ciągu jednego dnia upadam czasem więcej niż 3 razy. Pod ciężarem swojego życia, przez grzechy, przez tragedie... wymieniać można bez końca, dlaczego znowu leżę z głową w kałuży. A Jezus tymczasem upadł niosąc swój krzyż, idąc na swoją śmierć. Bezwzględni ludzie się przyglądają... patrzą, czy da radę jeszcze się dźwignąć. Daje radę. Idzie. Ktoś mógłby zapytać: po co? Skoro wiedział, że umrze, dlaczego nie chciał skończyć życia tam, leżąc pod swoim krzyżem? Niech nikogo nie zmyli ten upadek. To widmo zbliżającej się śmierci niesie ze sobą, wbrew pozorom, światło życia. My wiemy, że Jezus zmartwychwstał. My wiemy, że życie ani pod ciężarem, ani nawet na tym krzyżu się nie skończyło. Zatem... dlaczego Ty, kiedy leżysz przygnieciony, masz takie chwile, że już nie wstajesz? Nie wyciągnąłeś jeszcze lekcji z tego etapu Drogi Krzyżowej Jezusa, prawda?

Stacja X. Jezus z szat obnażony

Gdzie ja jestem pośród braku szacunku do ludzkiego ciała, wszechobecnej rozpusty, bezwstydu w ubiorze, czynach, słowach, powszechnej pornografii? Ta smutna lista może być jeszcze dłuższa. A upadek moralności i zgorszenie kroczą tuż przed tym. Jezus czuł ból nie do opisania po biczowaniu, ale stokroć boleśnieszsze zawstydzenie odczuł obnażony z szat na oczach tłumu ludzi. Dlaczego my dziś nie wstydzimy się za to? Dlaczego nam nie wstyd za to, że ludzkie ciało można kupić, sprzedać, wyjąć, kiedy jest potrzebne, wykorzystać i zbezcześcić? Kiedy zrozumiemy, że prawdziwa miłość to czystość? Jezus jest wstydem, jednocześnie będąc pełnią godności człowieka i jego ciała. Przepraszam Cię, Jezu, za to Twoje z szat obnażenie... przepraszam, że dziś tak często sam uczestniczę w szat obnażaniu...

Stacja XI. Jezus do krzyża przybity

Gdzie byłem, kiedy pozwalałem na to, aby niewinnych upadlano? Co zrobiłem, by obronić tych, którzy sami obronić się nie mogą? A może sam, swoimi słowami i czynami sprawiłem komuś przykrość? Jak już pewnie niejednokrotnie słyszeliśmy, Jezusa przybiły nie gwoździe, a mój i Twój grzech. Za wszystkie nasze winy sprawiedliwy musiał ponieść śmierć. Przyłożyłem rękę do ukrzyżowania Chrystusa.... Nie daj mi, Boże, już nigdy więcej!

Stacja XII. Jezus umiera na krzyżu

Każda prawdziwa miłość musi mieć swój Wielki Piątek.

Umrzeć, aby żyć...

Została tylko cisza...

Stacja XIII. Jezus zdjęty z krzyża

Nie ma już nikogo. Nikt już nie krzyczy „ukrzyżuj!”... został tylko On i... Matka. Choć słyszę wciąż te przerażające krzyki to widzę też Ją. Mama... Jej serce właśnie pękło. Trzyma w ramionach swoje dziecko. Syna, którego będzie trzeba pochować. Syna, którego zabrali Jej źli ludzie. Jednocześnie widzę też to, że mnie przy Tobie, Jezusie, nie ma... nie było... sam też wielokrotnie uciekam, bo tak jest prościej... nie chcę, żeby było prościej! Chcę stać przy Tobie. Przy Twoim krzyżu i teraz, wraz z Twoją Matką. Oto chcę być. Oto jestem. Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, wstaw się za mną, okaż i mnie piękno Twojego Matczyngo serca.

Stacja XIV. Jezus złożony do grobu

Dla tych, dla których Jezus był niewygodny, to była chwila ulgi. Definitywny koniec. Złożony do grobu, w ich oczach poniósł porażkę, z której się cieszyli. Grób to przecież symbol końca ziemskiej pielgrzymki. Ale Jezus jest mądrością tego świata. To nie była porażka. To nie był żaden koniec. On jeszcze wróci... i to szybciej niż ktokolwiek się spodziewa. To dla nas nauka prawdziwej mądrości – nadziei, wiary, całkowitego zaufania. Nauka o tym, że w grobie nie kończy się życie... że po smutku Wielkiego Piątku przychodzi radość Wielkiej Nocy. Że tam gdzieś czeka „Alleluja!”. To nauka wdzięczności za ten krzyż i za ten grób...

Jezu, moja mądrości! Chcę Ciebie stawiać za swój autorytet. Chcę czerpać z Twojej wiedzy – z Ewangelii, aby stawać się takim, jakim Ty chcesz. Nie chcę być ślepy, mimo że przecież wszystko dokoła widzę. Nie chcę być głuchy, mimo że przecież doskonale słyszę to, co się dzieje wokół mnie. Dotknij moich oczu, abym przejrzał. Dotknij moich uszu, abym usłyszał. Dotknij mego serca. Jest w Nim dużo miejsca dla Ciebie.

Mądrość rodzi się z bezpośredniej relacji z Bogiem, relacji dzieci z Ojcem. Kiedy mamy tę relację, to Duch Święty obdarza nas darem mądrości. Kiedy jesteśmy zjednoczeni z Panem, to Duch Święty jakby przekształca nasze serce i pozwala mu dostrzec całą swoją miłość i upodobanie – mówi dalej w swojej katechezie Ojciec Święty Franciszek.

Jezu, moja mądrości! Proszę więc o tę relację dziecka z Ojcem. O relację, która pozwoli mi widzieć świat, sytuację, okoliczności, problemy oczyma Boga.

Duch Święty czyni więc chrześcijanina "mądrym". Nie oznacza to jednak, aby miał on odpowiedź na wszystko, że wszystko wie, ale w tym sensie, że "wie o Bogu", wie jak działa Bóg, wie kiedy dana rzecz jest od Boga, a kiedy nie jest od Boga, zna tę mądrość, jaką Bóg napelnia nasze serca. Serce człowieka w tym sensie mądrego ma smak i zapach Boga. Jakże to ważne, aby w naszych wspólnotach byli tacy

chrześcijanie! Wszystko w nich mówi o Bogu i staje się pięknym i żywym znakiem Jego obecności i Jego miłości. Jest to coś, czego nie możemy zorganizować na prędkę, nie możemy wytworzyć sami własnymi siłami: jest to dar, jakim obdarowuje Bóg tych, którzy stają się posłuszni Jego Duchowi – tak dalej mówi papież.

Jezu, moja mądrości! Proszę więc o serce, które będzie miało smak i zapach Boga. Proszę Cię o taką mądrość, która da mi być żywym znakiem Twojej obecności.

Skoro nie mogę się tego nauczyć, muszę prosić o ten dar. Prośmy o tę Bożą mądrość na co dzień. O oczy Boga dla mnie, dla mojej rodziny, dla moich przyjaciół.